

P R Z Y K O Ś C I E L E UNIWERSYTECKIM



PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM
NAJŚWIĘTSZEGO IMIENIA JEZUS WE WROCŁAWIU

Numer 3(21), Rok V

Wrzesień 2007

W drodze na Jasną Górę

Dnia 2 sierpnia br. spod katedry wrocławskiej na Jasną Górę wyruszyła 27. Piesza Pielgrzymka Wrocławska. Pielgrzymów czekało osiem dni zmagania z własnymi słabościami. Ponieważ pielgrzymka to przede wszystkim wędrowanie z Panem Bogiem, wielu chętnie podejmuje to wyzwanie.

W tym roku w drodze do Jasnogórskiej Pani towarzyszyła nam Ewangelia wg św. Łukasza, którą każdy z pielgrzymów dostał na własność, aby samodzielnie zgłębiać Słowo Boże. Rozdanie pielgrzymom Ewangelii ściśle wiązało się z myślą przewodnią pielgrzymki „Tolle lege – „Weź i czytaj”.

W trzebnickiej bazylice na Mszy świętej powitał wszystkich pielgrzymów biskup pomocniczy Andrzej Siemieniowski. Na pielgrzymim szlaku wrocławskim pielgrzymom towarzyszyli w tym roku pątnicy z Ukrainy i Niemiec.

Dzień na pielgrzymce zaczyna się zwykle wczesnym rankiem, przeważnie ok. 4.40. Po skromnej toalecie, zebraniu bagaży i zwinięciu namiotów, wśród porannych mgieł rozlegają się śpiewy piosenek. Jest to niezłomny znak, że kolejny dzień pielgrzymowania można uznać za rozpoczęty. Zaskakujące, że nikt jeszcze nie odkrył, jak to się dzieje, że dzień za dniem z tego, zaspanego

czasem tłumy ludzi, tworzy się jedna wielka rodzina. W porannej ciszy słychać szeptów pierwszych modlitw. Pierwsza konferencja wskazuje na kierunek refleksji podejmowanej danego dnia. A każdy dzień wypełniony jest po brzegi: Różaniec, Anioł Pański, czas ciszy i osobistej refleksji, Msza św., Koronka do Miłosierdzia Bożego, „mikrofon dla wszystkich”, świadectwa, a wszystko

się radość najbardziej cementuje tę wielką rzeszę ludzi, często nieznaną sobie nawzajem. A może ta radość jest tylko oznaką czegoś, co dokonuje się dużo głębiej, a co zawsze pozostaje dla oczu niewidoczne?

Późnym popołudniem pielgrzymi docierają na miejsce noclegowe. Znowu rozbijanie namiotów, podstawowa toaleta, posiłek. Wieczorem, ok. godz. 21.00,



foto: Michał Jósowski

przeplatane śpiewami i różnymi oznakami radości, której na pielgrzymce nie brakuje, a które czasem są zaskakujące dla samych pielgrzymów, jak choćby odtańczenie poloneza podczas wchodzenia do miejsca postoju. Może właśnie bardzo spontanicznie rodząca

Apel Jasnogórski. Trochę na wesoło, trochę medytacyjnie. A potem przychodzi noc i wszystko cichnie. I tylko z namiotów dobiegają równe oddechy śpiących ludzi. A wszystko to dzieje się w drodze na Jasną Górę.

UCZESTNICZKA

Człowiek głęboko wierzący nie cofa się przed najsurowszymi wymaganiami nauki Chrystusa. Nieustannie pragnie pogłębiać swą wiarę, wspinając się jakby po szczeblach drabiny, o których pisał już w VII wieku w „Drabinach raj” mnich z Góry Synaj, J. Climacus. Poutaczał on swych współbraci, w jaki sposób dążyć do doskonałości, pnać się doń po szczeblach kolejnych przewyciężeń własnych słabości i ograniczeń.

Wiara a rozum

Jedną z ważniejszych trudności, szczególnie w naszej dobie rozwoju naukowego, natury bardziej egzystencjalnej niż intelektualnej, jest problem granicy między dziedziną rozumu a dziedziną wiary. Kres działalności rozumu, który niejako zatrzymuje się w swoim poznawczym ruchu i staje się bezsilny wobec paradoksalnego pojęcia Boga-Człowieka.

Co znaczy, być prawdziwym chrześcijaninem?

Niektórzy filozofowie (np. Hegel) przeceniają rozum ludzki. Jezus Chrystus jako Bóg jest przedmiotem wiary, wobec którego rozum jest bezsilny. Tam, gdzie rozum kończy swą działalność, tam otwiera się horyzont wiary. Przez błędy i bezdroża epoki nauki, chrześcijańskie życie ulega coraz większemu zeświecczeniu. Modyfikacja chrześcijańskiej treści modyfikuje samo bycie chrześcijaninem. Oświadczeń, wyznań i głośnych deklaracji słuchają nie tylko ludzie, ale przede wszystkim Bóg! Nawet męczennik nie może przed Bogiem powiedzieć, że jest prawdziwym chrześcijaninem, bowiem bycie nim to nie sprawa odwagi wobec ludzi, ile właśnie wobec Boga.

Najwyższa chrześcijańska doskonałość zawsze polega na zwróceniu się ku życiu wewnętrznemu. A im bogatsze życie wewnętrzne, tym więcej bojaźni i drżenia przed obliczem Boga!

Wiara nie jest jednym z przeżyć, które interpretację znajduje w refleksji filozoficznej. Akt wiary jest czymś bezpośrednim, ale ta bezpośredniość nie wyprzedza pośredniości refleksji, lecz ją przewycięża. Filozofia nie dostarcza wyjaśnienia fenomenu wiary, ale reflektuje nad warunkami, które muszą być spełnione, by jednostka mogła sensownie podjąć akt wiary. Dla chrześcijanina przedmiotem wiary jest Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek. Wierzyć, znaczy być współczesnym wobec Niego.

Być współczesnym Chrystusowi

A kim jest Ten, wobec którego wierzący ma być współczesny? Gdyby był tylko człowiekiem, można by ze skutków jego życia, które objawiły się w historii wnioskować: kim naprawdę był. Ale o Chrystusie jako Bogu historia niczego nie jest w stanie powiedzieć. Życie Jego i nauczanie niewątpliwie zmieniły bieg dziejów ludzkości, ukształtowały naszą kulturę humanistyczną, wpłynęły na sztukę, itd. Niemniej jednak skutki te w najmniejszym stopniu nie dostarczają wiedzy o Bóstwie Chrystusa.

Nie da się zracjonalizować wiary; jest bowiem ona ponad wszelką ludzką racjonalizacją. To logiczne, iż na-

Rece Twe... moja modlitwa

Rece Twe, Panie,
prowadzą mnie przez życie,
prowadzisz mnie, bo ślepa jestem
- zamykam oczy, dopiero wtedy widzę!

Trzymasz moją dłoń, pozwalasz oddychać,
czasami jestem zła, wydaje mi się, że
zaczynasz znikać.

A przecież Ty zawsze troszczysz się o mnie,
jesteś ze mną, mimo że wątpię!

Dajesz mi kolory i kwiaty,
dajesz mi żywoły i świat cały,
opiekujesz się mną, jak kimś niezwykłym,
a jestem tylko ziarnkiem piasku nikłym!

Dajesz mi swobodę i miłość do świata,
dajesz mi nadzieję i chcesz, bym się śmiała.
słuchasz mnie, choć ja Ciebie nie słucham,
ja grzeszę, a Ty mówisz „Odpuszczam”.

Twoja miłość jest wszechogarniająca,
Twój dotyk jest jak woda orzeźwiająca,
Twój uśmiech wciąż trwa niedokończony,
a ja staram się, byś był ze mnie zadowolony!

DOROTA DUDA

wet ci, którzy widzieli i słyszeli Chrystusa, tak naprawdę nie byli Mu współczesni, bowiem w Jego przypadku współczesność z Nim nie była tożsamością z fizyczną obecnością!

W odniesieniu do Chrystusa człowiek współczesny, tak samo zresztą jak ten sprzed dwóch tysięcy lat, staje wobec możliwości zgorszenia (zwątpienia) – i to podwójnie. Po pierwsze, może gorszyć się tym, że konkretny człowiek mówi o sobie, iż jest Bogiem, oraz mówi i działa jak Bóg.

W drugim przypadku możliwość zgorszenia bierze się stąd, że Ten, który jest Bogiem, jest zwykłym, pokornym i ubogim człowiekiem, który swe życie znosi w cierpieniu, jak każdy inny.

Słowa objawienia, zawarte w Ewangelii, nie zostały wypowiedziane przez Boga zasiadającego w chwale po prawicy Ojca, lecz przez kogoś podobnego do innych ludzi, człowieka, żyjącego w pokorze i unizieniu. W takiej sytuacji bezpośrednie doświadczenie boskości Chrystusa nie było możliwe bez przewyciężenia doświadczenia paradoksalnej współczesności, a to w jeden tylko sposób – mocą aktu wiary! Jedynie poprzez akt wiary można stać się prawdziwie współczesnym Chrystusowi, a przez to być chrześcijaninem!

Rozróżniając pomiędzy Boskim a ludzkim rozumieniem chrześcijaństwa powołajmy się na słowa Chrystusa, który mówi do Piotra: *Odejdź ode mnie, szatanie; jesteś dla Mnie zgorszeniem, ponieważ nie rozumiesz, czym są rzeczy Boskie, lecz czym ludzkie* (Mt 16, 23). Dlaczego Piotr jest dla Chrystusa zgorszeniem? Jest bowiem czymś przeciwnym temu, z powodu czego Chrystus jest zwątpieniem dla Piotra, który przecież jest najbardziej uprzejmym wydaniem ludzkiego współczucia – lecz tylko ludzkiego, dlatego jest zwątpieniem dla Jezusa. Chrystus jest tym, co Boskie, co Absolutne, i przez to jest zwątpieniem dla Piotra, który staje się reprezentantem świata chrześcijańskiego, który obala zgorszenie Bogiem, ponieważ zachowuje się jak Hegel, gdy usiłuje pogodzić Boską misję Chrystusa z doczesną troską o zachowanie ziemskiego życia.

W idealnym obrazie chrześcijanina nie może zabraknąć wiary prawdziwej i czystej, obalającej wszelkie zgorszenie, wątpliwości, potrzeba nie rozumu, a serca! *Błogosławiony ten, kto się Mną nie zgorszy* (Mt 11, 6) [w oryginale *forges* – być zgorszonym; wg Biblii Tysiąclecia – „zgorszyć” znaczy „zważyć”].

O tym zapomina świat przeciętnych chrześcijan. Rodząc się wszak w społeczeństwie współczesnym od razu poddani jesteśmy prawu kościelnemu i państwowemu zarazem. W świecie

tym głosi się poprawną naukę Chrystusa, ale ilu usiłuje ją wcielić we własne życie? Nauka Chrystusa zakłada możliwość zgorszenia, ale także konieczność cierpienia dla prawdy, a w skrajnych przypadkach – męczeństwo, zaparcie się samego siebie oraz naśladowanie Jezusa. W świecie jednak wymagania te są pomijane, łagodzone, powstaje coraz więcej przepisów i ułatwiających „bycie chrześcijaninem”. Filozofowie i uczeni piszą o wierze, obyczajach, sposobach myślenia przekazywanych „z pokolenia na pokolenie”. Oczywiście, tradycja ojców jest waż-



na, aczkolwiek chrześcijaństwo to nie nauki historyczne. Prawdziwi chrześcijanie, którzy są współcześni z Chrystusem, niczego nie uzyskują od poprzedników, lecz wszystko od Chrystusa współczesnego. Bo On przecież żyje! A to nie rozum. To wiara!

Błogosławione zwycięstwo

Błogosławiony, który wierzy, iż Jezus Chrystus żył tu na ziemi, że był ubogim człowiekiem, a mimo to Bogiem, Jednorodzoną Ojca. Błogosławiony, który wie, iż do nikogo nie idzie innego, lecz wie w pełni, że do Niego idzie. I bez względu na sytuację w życiu człowieka, czy to nędza i ubóstwo, błogosławiony, kto nie wątpi, a wierzy,

że nakarmił On pięć tysięcy ludzi pięcioma chlebami i dwiema rybami (Mt 14, 13–21). I bez względu na to, jakie byłoby przeznaczenie człowieka i jakie burze obróciłyby się przeciwko niemu, błogosławiony, kto nie wątpi, ale wierzy, że On rozkazał wodom, a one się uciszyły (Mt 8,26); wierzy pełną mocą i pełną wiarą, że Piotr tonął tylko i wyłącznie dlatego, iż nie wierzył w sposób pełny i mocny (Mt 14, 30–33). I jakkolwiek byłby występki człowieka, a wina jego straszna, iż nie tylko on sam, ale i ludzkość nad tym rozpaczałaby, czy może zostać wyleczony (z grzechu), to przecież błogosławiony, kto nie wątpi, a wierzy, iż powiedział On paralitykowi: *Twoje grzechy są ci odpuszczone* (Mt 9, 2), i że było to dla Niego tak łatwe, jak powiedzenie owemu: *węź swoje łóżko i idź* (Mt 9, 5); błogosławiony zatem, kto nie wątpi, a wierzy w odpuszczenie grzechów.

I jakkolwiek byłby rodzaj śmierci człowieka, gdy nadeszła oto godzina jego, błogosławiony, kto nie wątpi, jak Jemu współcześni, gdy powiedział: *dziewczynka nie umarła, tylko śpi* (Mt 9, 24).

Błogosławiony, kto nie wątpi, a wierzy, kto podobnie jak dziecko przed zaśnięciem, mówi: „wierzę w Niego”; to i jest szczęśliwy, nie umarł, ale śpi. I bez względu na cierpienia w imię wiary, błogosławiony, kto nie wątpi, a wierzy, że On, Ten, który się upokorzył, ubogi i wzgardzony, który w sposób tragiczny poznał, co to być człowiekiem, tak, iż powiedziano o Nim: *Oto człowiek* (J 19, 5). Błogosławiony, kto nie wątpi, a wierzy, że On jest Bogiem.

Błogosławione zwycięstwo, ponieważ wiara zwycięża świat (1 J 5, 4). Nie bójmy się zatem świata, nędzy, choroby, niesprawiedliwości ludzkiej, tego, co może zniszczyć człowieka zewnętrznego. Bać się trzeba tego, co wiarę zabić może. Bój się i drzyj, ponieważ wiara noszona jest w kruchym glinianym naczyniu (2 Kor 4, 7).

KRYSTIAN GŁOŚNICKI
EWELINA BIEDROWSKA

Spowiedź św. tuż po Eucharystii jest najczęstszym sakramentem, do którego przystępujemy. A raczej trzeba byłoby powiedzieć, do którego mamy szczęście przystępować. W czym tkwi jego piękno?

Pokuta jest niezastąpionym spotkaniem z Bogiem bogatym w miłosierdzie. Pomimo rozpowsechnionego orędzia o Bożym Miłosierdziu istnieje jeszcze wielu ludzi noszących w sobie srogi obraz Boga Sprawiedliwego, który skrupulatnie zapamiętuje nasze występki, by potem stosownie do nich wymierzyć nam karę. Nic bardziej błędnego. Owszem Bóg jest sprawiedliwym, tylko że owa sprawiedliwość dzięki ofierze Pana Jezusa stała się właśnie prawem do miłosierdzia. Każdy z nas ma do niego prawo, każdy jest zaproszony. Serce Boga zostało otworzone na Krzyżu, po to, by każdego obmyć z grzechów i przewinień. To obmycie dokonuje się właśnie w sakramencie pokuty, czyli w sakramencie miłości, bo czym jest Krzyż, jeśli nie jej dowodem. Stąd konfesjonał podobny jest do Golgoty, bo zarówno za kratami, jak i na Krzyżu Jezus wypowiada słowa przebaczenia: „Ojciecze przebac im, bo nie wiedzą, co czynią”. Można powiedzieć, że jedynym słowem, jakie wypowiada jest **KOCHAM**. To jest przesłanie płynące z Krzyża i z konfesjonału. Przyznajesz się do licznych grzechów, mówisz: kradłem, kłamałem, cudzołożyłem, bluźniłem, a Bóg ma jedną odpowiedź: **mimo wszystko kocham**.

Kiedy myślę o tym sakramencie to nasuwa mi się porównanie do małżeństwa. Życie z Bogiem jest właśnie jak życie małżeńskie. We wspólnym życiu wiele jest pięknych chwil, ale pojawiają się także sytuacje, po których trzeba zebrać się w sobie i przeprosić, a to już

nie jest tak łatwe, każdy wie, ile przyznanie się do winy kosztuje naszą miłość własną. I chyba to właśnie słowo – przeproszam, najbardziej cementuje związek. I ośmielam się powiedzieć, że to jest właśnie pierwsze słowo miłości, nie „kocham”, ale



Sakrament Pokuty Sakramentem Miłości

„przepraszam”. Może stało się tak również z tego powodu, że słowo „kocham” jest dziś nadużywane i w zbyt wielu przypadkach wcale nie idzie za nim miłość. Łatwo jest powiedzieć kocham, trudniej wziąć na siebie odpowiedzialność. I tu zaznacza się owa wyższość słowa „przepraszam”. Bo zdecydowanie przyznać się do winy nie jest już tak prosto, potrzebne jest uniżenie. **Przepraszam** to wziąć odpowiedzialność za to, że przyrzekało się komuś miłość i nie wytrzymało się w wierności, że zawiodło się zaufanie, że się zraniło. I tak też jest w naszej relacji z Bogiem. Bo cóż znaczy, że kochamy Boga, ale przeproszać to Go nie mamy za co. Jeśli tak myślimy, to istotnie samych siebie oklamujemy, zarówno co do naszej bezgrzeszności, jak i „miłości” wobec Niego. Trzeba nam bowiem jak św. Piotr zaakceptować to, iż marna ta nasza miłość, a właściwie to jej brak i wyznaczyć to... I wtedy ma miejsce najcudowniejsza wymiana na świecie, gdy my wyznajemy grzechy, nasz brak miłości, Bóg wyznaje jak bardzo nas kocha... Już sama świadomość Jego bezgranicznej miłości do nas dodaje skrzydeł, a ponadto umocnieni zostajemy jeszcze łaskami, aby wsparciem z wysoka zacząć raz jeszcze na

nowo. Przypomina mi się pewne opowiadanie. Otóż siostra zakonna, która miała łaskę widywać Pana Jezusa, zapytała się kiedyś, jaki grzech był największym i najbardziej Go zranił. Na to nasz Zbawiciel odpowiedział: Nie pamiętam. I oto cała prawda o Miłosierdziu. Bóg nie pamięta wypowiedzianych win, nie wykuwa ich w skałę, ale zapisuje na piasku, po to właśnie, aby móc je zmasać, gdy tylko za nie żałujemy wyznając w sakramencie spowiedzi św.

O, jak wielką trzeba mieć wdzięczność za hojność Boga, który tak pozwala się ranić człowiekowi, i ani myśli przestać go kochać, który ze mnie nie zrezygnował, i nigdy nie zrezygnuje! Bóg, który tak bardzo kocha, jedyne, co pragnie mi wymierzyć „w zamian” za wyznane grzechy, to Swoje miłosierdzie. Grzech można tu porównać do deszczu i choćby z naszych win uzbierałaby się niemala ulewa, wszystkie te krople giną w morzu miłosierdzia, w morzu bez dna... Mówił o tym sam Chrystus do duszy cierpiącej, a które zawarła w swoim „Dzienniczku” św. s. Faustyna: *Czemu się łekasz, dziecię moje, Boga miłosierdzia? Większe jest miłosierdzie moje aniżeli nędra twoje i świata całego. Kto zmierzył dobroć moją? Dla ciebie zstąpiłem z nieba na ziemię, dla ciebie pozwoliłem przybić się do krzyża, dla ciebie pozwoliłem otworzyć włócznią Najświętsze Serce Swoje i otworzyłem ci źródło miłosierdzia; przychodź i czerp łaski z tego źródła naczyniem ufności. Uniżonego serca nigdy nie odrzuć, nędra twoja utonęła w przepaści miłosierdzia mojego. Czemuż byś miała przeprowadzać ze mną spór o nędra twoją. Zrób mi przyjemność, że mi oddasz wszystkie swe biedy i całą nędra, a ja cię napelnę skarbnicami łask.*

MAŁGORZATA ŚLEDŹ

Wita Stwosza, czyli czapki z głów

W niniejszym cyklu nazwa tej, niegdyś wysoce reprezentacyjnej ulicy Wrocławia, pojawiała się już kilkakrotnie. Czas już zatem najwyższy, aby zwrócić naszą uwagę na „jej wysokość”. Proszę Państwa oto i ona - ulica Wita Stwosza.

Leżąca w tzw. „Wielkim Kwartale”, a zamieszkiwana „od zawsze” przez elegantsze warstwy wrocławskiego mieszczaństwa, złotników i kuśnierzy, ulica ta nosiła w burzliwych dziejach Wrocławia stale, lecz różnie zapisywaną, po raz pierwszy w 1345 roku, nazwę ulicy Świętego Wojciecha: Platea S. Alberti, Sancte Albrechtis Gasse, Albrechtgasse i wreszcie Albrechtstrasse.

Znany już naszym Czytelnikom renesansowy autor opisu Wrocławia, Bartłomiej Stein, w roku 1512 tak pisał o tej ulicy: *Ulica Świętego Wojciecha, będąc prawie w środku miasta, nigdzie na zewnątrz nie wychodzi – na jej końcu wylania się kościół pod wezwaniem tegoż świętego. Od niego ulica wzięła swą nazwę. Jest ona najpiękniejsza ze wszystkich ulic, nie tylko w naszym mieście, lecz ze wszystkich ulic, jakie kiedykolwiek widziałem. Szeroka na całej długości, przyciąga wzrok z powodu wysokich domów stojących po obu jej stronach. Choć tylko ich fasady są jakby wystawione na pokaz, to domy te wszędzie w jednakowym stopniu są czyste. Zamieszkują je przede wszystkim szlachetnie urodzeni obywatele, a nie tłum brudnych rzemieślników. Do pełni piękna brakuje tylko tego, żeby ulica Świętego Wojciecha była, tak jak inne zupełnie prosta.*

Pan Bartłomiej w przedostatnim zdaniu pisząc o „szlachetnie urodzonych obywatelach” ma na myśli wrocławskich patrycjuszy i przedstawicieli arystokratycznych rodów śląskich,

budujących chętnie przy tej ulicy na przestrzeni wieków swoje rezydencje. Mieli więc tutaj swoje miejskie siedziby książęta legnicko-brzescy i oleśnicy, także rodziny Schlegenbergów, Kospothów, Hatzfeldów. Nic dziwnego zatem, że właśnie tą, a nie inną ulicą miasta wiodła trasa uroczystych przejazdów kolejnych władców Śląska i monarszych dostojników. Ozdabiano wówczas domy stojące na trasie przejazdu i budowano bramy triumfalne, mające uświetnić całe doniosłe wydarzenie.

Zawirowania historii, a zwłaszcza burzliwy dla Śląska i Wrocławia XVIII i XIX wiek spowodował zmianę klas społecznych zasiedlających obecną Wita Stwosza. Ulicę wzięli we władanie solidni kupcy, hotelarze i restauratorzy. Nie brakowało przy niej również solidnie zaopatrzonych antykwariatów i księgarń.

Odkupiony przez władze pruskie w 1802 roku pałac Hatzfeldów stał się siedzibą Prezydium Prowincji (w 1807 roku był kwarterą napoleońskiego brata księcia Hieronima, który zwykł w czasie swojego pobytu urządzić wystawne uczyty), zaś w jego pobliżu otworzył swoje podwoje Bank Królewski, a nieco później także gmach główny poczty. W dalszym ciągu nie była to więc byle jaka ulica, posiadanie takiego adresu świadczyło o przynależności do co najmniej klasy średniej ówczesnego społeczeństwa.

W czasie oblężenia Festung Breslau zniszczeniu uległa większość zabudowy dawnej ulicy św. Wojciecha. Z bliżej niezrozumiałych względów nie powrócono jednak do polskiej nazwy ulicy, lecz pokuszono się o nadanie zupełnie nowej, właśnie Wita Stwosza. Ten znakomity rzeźbiarz rodem z Norymbergii, żyjący w latach ok. 1447–1533, gościł co najmniej dwukrotnie w nadodrzańskim grodzie, ale jego związki z Wrocławiem są raczej żadne. Warto wspomnieć tutaj, że podobno właśnie we Wrocławiu rzeźbiarz chcąc odzyskać pieniądze od nieuczciwego kontrahenta, uciekł się do sfalszowania weksła, za co został uwięziony i napiętnowany przez kata wypaleniem piętna na policzkach. Następnie miał stać Wit Stwosz przepisaną ilość czasu pod wrocławskim przęgiem...



Tak wyglądała obecna ulica Wita Stwosza w roku 1899

Biegająca od Rynku do Placu Dominikańskiego ulica Wita Stwosza nie została odnowiona w takim stopniu jak sąsiednia Olawska i nadal będzie odbywał się na niej ruch samochodowy. I jeśli warto na niej bywać, to zapewne nie tylko z uwagi na serwowane tutaj od lat znakomite tosty.

SŁAWOMIR OPASEK

Sztuka poszczenia

Kiedy poście, nie bądźcie posepni jak obłudnicy; przybierają oni wygląd ponury, aby pokazać ludziom, że poszczą. [...] Ty zaś gdy pościsz, namaść sobie głowę i umyj twarz, aby nie ludziom pokazać, ale Ojcu twemu, który jest w ukryciu (Mt 6, 16).

Post jest swego rodzaju reżimem fizycznym, który wzmacnia naszą duszę, jest ważnym elementem naszego życia. Stwierdzenie Jezusa na temat postu podkreśla kwestię motywacji, gdyż mówi „kiedy poście”, a nie jeśli poście. Warto zauważyć, że poszczenie jest jednym z najstarszych zaleceń zdrowotnych.

Zrównoważona dieta daje nam poczucie zadowolenia, siłę i rozjaśnia umysł.

Ważne jest nie to, czego jeść nie będziemy, ale to czemu ma służyć ta wstrzemięźliwość. Są osoby skłonne wierzyć, że jeśli wytrzymają określony czas postu, to Bóg ich wysłucha. Otóż wykorzystywanie praktyk religijnych do własnych celów to znak fałszywej wiary. Post musi skupiać się na Chrystusie, podobnie jak prorokini Anna, *powinniśmy służyć Bogu w postach i w modlitwie (Łk 2, 27)*. Chrystus pokazuje nam jasną drogę postu, sam pościł przez 40 dni, przygotowując się do swego posłannictwa. Mówi o poście i modlitwie jako dwóch stronach tego samego medalu (Mt 17, 21).

Tym, którzy pragną życia duchowego, post otwiera niezwykle możliwości. Żołądek podobny jest do niesfornego dziecka, które informuje nas o głodzie. Wcale nie musimy jemu ulegać, lecz wprowadzić jakąś dyscyplinę. Wówczas można pomyśleć o milionach głodujących. Poczujesz wtedy, że chcesz im pomóc na miarę możliwości, staniesz się bardziej czujny na potrzeby innych. Post doskonale oczyszcza nasze emocje, to ucieczka od zwod-

niczych pułapek. Post kształtuje także charakter i uzdrawia zbolalą duszę oraz pomaga panować nad namiętnościami, które są przeszkodami na drodze do spokojniejszego życia. Poczujemy ulgę, gdy uda nam się usunąć niegodziwość, zerwać więzy każdej niezdrowej zależności i wyrugować z umysłu niesprawiedliwe oskarżenie skierowane przeciw bliźniemu. To jedyny sposób na pogłębienie łaski Bożej i zachowanie pokoju ducha.

Wczytajmy się w rady zapisane w IV w. przez św. Jana Chryzostoma, Ojca Kościoła:

Wybierz się z nami w „duchową podróż” (cz. 4)



- * kiedy pościsz, daj świadectwo swoim zachowaniem
- * jeśli zobaczysz biedaka, ulituj się nad nim w miarę rozsądku
- * jeśli zobaczysz wroga, pogódź się z nim
- * jeśli przyjaciel rośnie w chwale, nie zazdrość, ale raduj się z nim
- * jeśli dostrzeżasz pokusę, omiń ją
- * niech poszczą wasze oczy, uszy, usta, bo jaka jest korzyść powstrzymywania się od posiłków, jeśli gryźć będziemy drugiego człowieka?
- * niech poszczą zatem dłonie i są wolne od grabieży
- * niech poszczą stopy omijając drogi niemoralne

Trzeba nam więc być jak żniwiarz, który krok po kroku zbliża się do kresu żmudy, by wspiąć się na wyżyny duchowej mądrości, wtedy zbierzemy żniwo żywej nadziei w tym życiu, a w przyszłym staniemy przed Chrystusem.

Potrzeba nam nie tylko jedzenia i picia. Dusze karmić musimy Słowem Bożym. Jezus rzekł podczas kuszenia: *Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych (Mt 4, 3)*. Post więc i modlitwa powinny być ze sobą nierozzerwalne. Nie wypada zdradzać nam szczegółów naszego postu. My, pragnący

błogosławieństwa Bożego, musimy zachowywać swoje uczynki w tajemnicy. Bóg nasze zamia-
ry zna i to powinno nam

wystarczyć. Szósty rozdział Ewangelii Marka mówi, byśmy poszcząc nie byli posepni. Jezus mówi uczniom przy studni, którzy przynieśli Mu pokarm, że *Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tęgo, który Mnie posłał (J 4, 32 i 34)*. To nie jest metafora, Chrystus karmił się mocą Bożą. W istocie naszym pokarmem jest Bóg i tak jak Izraelici karmili się manna, tak my karmimy się słowem Bożym, wystarczy tylko otworzyć Pismo święte.

Kusi i korci nas czasem, aby zrobić coś, czego możemy żałować. Nasze pragnienia i żądze są jak rzeka, która wzbiera i występuje z koryta. Post pomaga utrzymać ten poziom w granicach przyzwoitości. Ćwiczmy się wspólnie w samodyscyplinie, odsuńmy pokusy i pomyślmy o Chrystusie – Jego obecności w moim i Twoim życiu. Wstrzemięźliwość to podstawa życia duchowego, pomaga zapanować nad swoim życiem, a Duch Święty, który jest w nas, może uczynić z nas narzędzie woli Bożej.

Post nie jest aktem umartwiania się i sztuką dla sztuki, nie jest też odrobinną cierpienia, którą chcemy sprawić Bogu przyjemność, nie jest też karą, którą znosimy w smutku, żalując za grzechy, nie jest też narzuconym prawem, któ-

rego przestrzeganie zapewni nam łaskawość Pana, a złamanie sprowadzi potępienie. Ponieważ należymy do ludu Bożego, zostaliśmy wezwani, by pościć z radością, bo post nie jest prostą praktyką wstrzemięźliwości, ale zdaniem się na prowadzenie Ducha Świętego.

Stąd post jest wyrazem chwały Bożej i szacunku dla Chrystusa. Nasze oczy powinny być utkwione w Nim. Jego treścią jest wysławianie Boga za wszelkie błogosławieństwa. Prawdziwy post zaczyna się w chwili opanowania swoich myśli, języka i żądz.

ANNA KRAMARCZYK



— Jezus do Samsona —

W łez rzekach wyplakanych tonę
i spalam się w ogniu modlitewnym;
dławią mnie ręce wyciągnięte do mnie,
od świec i kadzidel ślepnę
i od psalmów głuchnę,
Ja - martwych stad pasterz.

Gdziekolwiek pójdziesz - szubienice moje;
na poduszkach z jedwabiu - rany moje;
łamię się głos we mnie
a dłonie do drzewa przygwożdżone
nie zaciskają się.

A ty, spójrz, Samsonie,
na świata twego dachach
anioł zniszczenia harcuje,
a włosy siły twojej
wiszą na kolumnadach.

Ale to nie noże zdrady
ręką Dalili je ścięły;
ciało twe rozorali
lecz nie przybili do krzyża
przezo duch nie złamany,
a głowa twa żywa.

Pokolenia nienawiścią w twarz pluły,
więc chcę jak ty wstrząsnąć
kolumnami;
niechaj runą ciężkie mury,
by pod ich gruzem się zwalić.

KRYSTIAN GŁOŚNICKI



Znudzeni sobą

Zagłądanie „przez dziurkę od klucza”, wydawać by się mogło, jest obecnie czynnością, co najmniej nieelegancką. Jednak prawda jest inna. Jak świat światem nasza próżność sprawia, że jak powietrza łakniemy informacji z życia prywatnego gwiazd i gwiazdeczek. Intymność stała się towarem, media wykształciły plugawych i pełnych zawziętości fotografów i pismaków, których jedynym celem jest przedstawienie znanych osób w świetle fleszów. Zajmijmy się dziś jednak problemem odbiorcy. Skoro w naszych kioskach codziennie widzimy dziesiątki tytułów prasowych,

o raczej niskich lotach, to oznacza, że jest na nie popyt, że są ludzie, którzy bardziej lub mniej regularnie kupują kolorowe tabloidy, których fascynuje czyjaś intymność. Dlaczego? Może właśnie dlatego, że nudzi ich własne życie i odczuwają chęć podglądactwa? Inna sprawa to odpowiedź na pytanie, czy taka forma obcowania z „wielkim światem” jest w stanie zastąpić ową pustkę...

Myszę, że to wielki dramat współczesnej cywilizacji. Ludzie dla zaspokojenia swoich ambicji, znudzeni monotonna rzeczywistością, fundują sobie pełen skandali światek, budują w swoich domach fan kluby, namiętnie śledzą życiorysy swoich ulubieńców. To nieprawdopodobne, ale faktem jest, że coraz mniej rozmawiamy ze sobą.

Współczesny człowiek coraz częściej przywyka do uprawiania monotonnej formy przekazu: telewizyjnej lub radiowej. „Łyka” wszystko, co usłyszy, wzbogaca to o treści z kolorowych magazynów i tak powstaje żenujący obraz medialnej kreatury, której można „sprzedać” nawet największą bzdurę...

Demokracja przyniosła Polakom powiew wolności, dając niektórym olbrzymie możliwości rozwoju. Wkrótce się jednak okazało, że wolność, która przydała skrzydeł kapitalizmowi wypaczyła prawidłowe rozumienie rozwoju. Popatrzmy jednak, dokąd idziemy! Co bardziej „postępowi” rodzice wręczyli swym dzieciom książki z przygodami Harry’ego Pottera, sami zaś zanurzyli się w lekturze Dana Browna. Można by wręcz powiedzieć: „akcja Poczytaj mi, Mamo odniosła całkowity sukces!”...

Odrzucenie przez część społeczeństwa zdrowych odruchów, mających determinować naszą przynależność do

narodu, jest skutecznie wykorzystywana przez fachowców od marketingu. Tam, gdzie liczy się pieniądź, działają razem: handlowcy, socjologowie, ekonomiści itp. Wszystko tylko po to, by zrobić kolejny, udany skok na nasze portfele. Dla kolejnej złotówki w swojej kasie gotowi

są zrobić wszystko. Idea konkurencji oślepiła zdrowe odruchy i pozbawiła wszelkich uczuć.

Spustoszenie dokonane w umysłach, szczególnie młodych ludzi, coraz mniej dziwi socjologów, którzy uważają, że koszty globalizmu ponosić muszą wszyscy. Sęk w tym, że niestety najbardziej ucierpiały na tym nasze narodowe tradycje... Doszło nawet do tego, że wiele osób „polskość” zakleilo obskurną latką, która nasze narodowe tradycje przekształca w chorobowy objaw.

Świat musi na nowo uczyć się rozmawiać. Zwyczajnie: spotkać się, usiąść przy kawie, pogawędzić o prostych, przyziemnych sprawach, czasem pożartować, a czasem zapłakać... Po prostu pobyc razem...

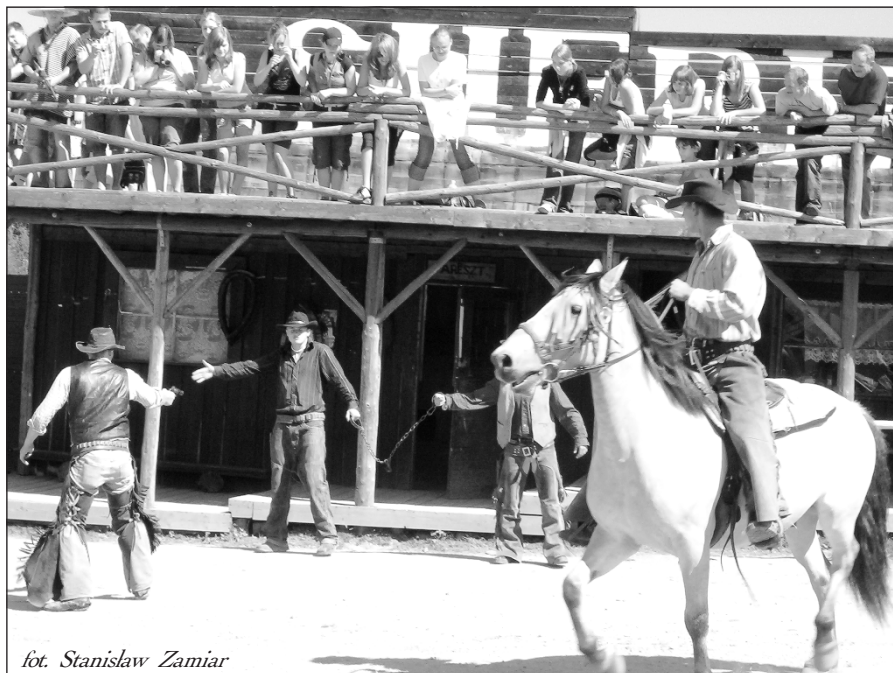
BARTELOMIEJ KAZUBSKI



Scholiści z „Maciejek” i ministranci część tegorocznych wakacji spędzili w Przesiece. Pobyt w tym niezwykle cichym i spokojnym zakątku naszego kraju trwał od 17 do 30 lipca br.

Organizatorzy zapewnili uczestnikom wypoczynku, oprócz dobrze przystosowanego na przyjęcie grupy młodych ludzi ośrodka wypoczynkowego, także liczne atrakcje. Począwszy od przeróżnych słodkości, poprzez liczne nagrody, a skończywszy na trzech wycieczkach krajoznawczych.

W pamięci wielu pozostanie z pewnością zwiedzanie ruin zamku Chojnik, gdzie wysłuchaliśmy legendy o okrutnej królowej Kunegundzie,



fot. Stanisław Zamiar

Wspomnienia z wakacji w Przesiece

a także wspieiliśmy się na zamkową wieżę oraz mieliśmy okazję postrzela-

nia z kuszy. Niewątpliwą atrakcją był też pobyt w Western City w Ściegnach.

W Miasteczku Kowbojskim byliśmy świadkami napadu na bank, mogliśmy również przysposobić się w nowych umiejętnościach takich, jak: jazda

na koniu, strzelanie z łuku czy wspinanie się na pal męczarni.

Niezapomnianą przygodą była z kolei wyprawa do Skalnego Miasta w Adrspachu, w Czechach. Podczas zwiedzania tego niesamowitego w swoim rodzaju miejsca największe emocje wywołały Wielki Wodospad, rejs łodzią po Jeziorku, a także Echo.

Wakacyjny wypoczynek mógł być udany także dlatego, że sprzyjała nam przez cały czas pogoda, a i humor, i dobry nastrój nie opuszczały uczestników kolonii. Przy tym wszystkim nie zapominaliśmy oczywiście o Panu Bogu. Przy każdej sposobności braliśmy udział we Mszy świętej i w Apelach Jasnogórskich, które organizowali uczestnicy grupy rekolekcyjnej, zamieszkujący sąsiadujący z naszym budynkiem ośrodka.

Korzystając ze sposobności, w imieniu wdzięcznych uczestników wakacyjnego wypoczynku w Przesiece serdeczne słowa podziękowania kieruję w stronę tych, bez pomocy i wsparcia których wyjazd ten nie byłby tak interesujący. Wszystkim sponsorom, którzy zechcieli okazać nam swą życzliwość, z serca dziękujemy. Bóg zapłać!

DOROTA DUDA



fot. Stanisław Zamiar

Darczyńcy i wolontariusze wypoczynku kolonijnego dzieci i młodzieży w Przesiece:

- ☺ Departament Spraw Społecznych Urzędu Miejskiego we Wrocławiu
- ☺ Walbrzyskie Zakłady Koksownicze „Victoria” S.A. – Fryderyk Krukowski
- ☺ Uniwersytet Wrocławski – rektor; prof. dr hab. Leszek Pacholski
- ☺ Biuro Promocji i Informacji Uniwersytetu Wrocławskiego
- ☺ Cadbury–Wedel Sp. z o.o.
- ☺ Apteka „McCoy’s” – Jacek Cieciora
- ☺ „Zielona Apteka” – Witold Darmos
- ☺ „Apteka na Szewskiej”
- ☺ BZ WBK S.A. – Joanna Stern-Kochańska
- ☺ Towarzystwo Ubezpieczeń S.A. HDI Samopomoc – Jan Sz waj
- ☺ sklep „Drink–Hala”
- ☺ parafia Najświętszego Imienia Jezus
- ☺ ks. prof. Piotr Nitecki
- ☺ redakcja pisma „Nowe Życie”
- ☺ ks. Piotr Duda
- ☺ o. Kazimierz Ptaszkowski TJ
- ☺ ks. Leszek Woźny
- ☺ poseł Wiesław Kilian
- ☺ Adam Niehrebecki
- ☺ Alicja Kuryło z parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego
- ☺ panie wychowawczynie

Specjalne podziękowania za troskliwą opiekę i wspaniałe wyżywienie dla kolonijnej grupy należy skierować do **pani Anny Sas**, właścicielki OW „Warszawianka” w Przesiece oraz pracowników ośrodka.

Powyższą listę firm i ludzi „o wielkim sercu” zamykają panie wychowawczynie. To one na długo przed wyjazdem zajmowały się poszukiwaniem sponsorów (niejednokrotnie werbując do tych akcji swoich współmałżonków), aby po uzyskaniu stosownej pomocy starać się jeszcze o „błogosławieństwo” Księdza Proboszcza na realizację kolejnych pomysłów związanych z wyjazdem ministran-

tów i scholi na kolonię. A potem, już podczas przejazdu autokarami, dwoiły się i troiły, aby zdążyć podać na czas słabowitym podróżnym niezbędny woreczek. Dzielnie spacerowały po górach nosząc w plecakach kilograpy plastrów oraz specyfików potrafiących szybko wyleczyć utrudzonego wędrowca (lizaki, cukierki i inne lakoce). A wszystko to robiły w ramach swojego wolnego czasu (urlop, wakacje). I właśnie dlatego szczególnie podziękowania za opiekę nad dziećmi i wspaniałą współpracę należą się paniom: Ani, Aldonie, Dorocie i Agnieszce.

STANISŁAW ZAMIAŁ



CHRZEST ŚWIĘTY PRZYJĘLI

- 17.06.2007 Dominik Jan PRZYBYŁO
- 23.06.2007 Casper Patrick
KLATKA–RAKOWICZ
- 24.06.2007 Brajan Franciszek SOKÓŁ
- 24.06.2007 Aleksander Andrzej
WĘDRYCHOWSKI
- 24.06.2007 Jessica Agnieszka KLISZCZYŃSKA
- 24.06.2007 Bożena Oliwia GĘBICKA
- 01.07.2007 Ina GALĄZKA
- 15.07.2007 Patrycja Anna KRZEPKOWSKA
- 28.07.2007 Klaudia Brygida CIEŚLAK
- 29.07.2007 Daniel Andrzej KULIG
- 23.08.2007 Kinga GALARY
- 26.08.2007 Julia Marta JOCHER
- 26.08.2007 Wiktoria Julia CIEPIEŁOWSKA
- 26.08.2007 Michał Jan CETNAROWICZ
- 02.09.2007 Aleksander JAWORSKI

ODESZLI DO PANA

- 15.06.2007 Anna JUCHNIEWICZ, lat 84
- 16.06.2007 Bronisław KUKUŁKA, lat 59
- 18.06.2007 Anna KNIŻEWSKA, lat 54
- 29.06.2007 Maria MACIASZEK, lat 77
- 04.07.2007 Józef ORKISZ, lat 72
- 05.07.2007 Anna KUCZYŃSKA, lat 71
- 05.07.2007 Irma BIELASIŃSKA, lat 86
- 06.07.2007 Irena KWIATKOWSKA, lat 79
- 07.07.2007 Krystyna NACHTMAN, lat 74
- 14.07.2007 Janusz OSTASZKIEWICZ, lat 74
- 15.07.2007 Władysława LEŚNIAK, lat 62
- 17.07.2007 Leszek Wincenty BOROŃ, lat 73
- 21.07.2007 Edward Józef BURY, lat 62
- 21.07.2007 Józef NOWIŃSKI, lat 68
- 22.07.2007 Lidia STANEK, lat 50
- 25.07.2007 Halina BIERNACKA, lat 65
- 26.07.2007 Henryk WIŚNIEWSKI, lat 50

- 28.07.2007 Regina DĄBROWA, lat 79
- 02.08.2007 Stanisław MATCZAK, lat 67
- 15.08.2007 Roman WALUSZKO, lat 55
- 22.08.2007 Rozalia BRONOWICKA, lat 79
- 27.08.2007 Regina PIWOWARCZYK, lat 73
- 02.09.2007 Jan REGULSKI, lat 60
- 05.09.2007 Danuta LUBIŃSKA, lat 72

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA ZAWARLI

- 16.06.2007 Marcin KACZMARCZYK
i Agnieszka PANKOWIAK
- 16.06.2007 Krzysztof BULWIŃSKI
i Natalia UKLEJA
- 23.06.2007 Tomasz LOSEK
i Marta CHORAŻAK
- 23.06.2007 Sebastian SERWIN
i Magdalena MOTYL

dozkończenie na str. 10

Jezus was miłuje

Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł!

Rz 5, 8



Pewna mała dziewczynka stała ze swym ojcem na peronie jednego z paryskich dworców. Nagle zauważyła, że policjanci prowadzą jakiegoś zakutego w kajdany kryminalistę. Mężczyzna stawiał opór policji i swym wyglądem budził postrach tak, iż nikt nie ośmielał się do niego zbliżyć. Dziewczynka przyglądała się przez chwilę tej groźnej scenie, po czym niepostrzeżenie zbliżyła się do przestępcy i powiedziała: „Bardzo panu współczuję”.

W odpowiedzi dziewczynka usłyszała lawinę przekleństw, które sprawiły, że uciekła przestraszona do swojego ojca. Po chwili jednak powróciła do przestępcy, mówiąc: „Proszę pana, Jezus Chrystus pana miłuje”.

Oslupiały więzień nie potrafił znaleźć odpowiedzi; chwilę później nadjechał pociąg i wszyscy się rozstali. Mężczyzna udał się do więzienia, gdzie musiał odbywać karę, a dziecko wróciło do swego domu. Minęło wiele lat.

Pewnego dnia, w trakcie jednego z chrześcijańskich zgromadzeń, podczas którego głoszono ewangelię, były więzień opowiadał, jak słowa małej dziewczynki poruszyły jego serce i nie przestały codziennie go nawiedzać do chwili, gdy odmienił swe życie w Jezusie Chrystusie, zwyciężony Jego miłością.

I my bądźmy również siewcami miłości Jezusa w stosunku do wszystkich napotykanym przez nas ludzi.

Wy, którzy wiecie, jak bardzo miłuje was Jezus; wy, którzy wiecie, jak bardzo Jego jarzmo jest mile – nie zachowujcie tego skarbu dla siebie, lecz oznajmiajcie wszystkim, co dla was uczynił.

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA ZAWARLI

- | | | |
|---|---|--|
| 23.06.2007 Tomasz RAKOWICZ
i Marta KLATKA | 04.08.2007 Marian TWARDOWSKI
i Aleksandra BIAŁOWAŚ | 25.08.2007 Adrian KACZMARCZYK
i Anna TOM |
| 29.06.2007 Piotr KABATH
i Laura ILCZY SZYNY | 04.08.2007 Marcin PILARCZYK
i Justyna CZAJKOWSKA | 07.09.2007 Krzysztof TERCZYŃSKI
i Sylwia KUCHARSKA |
| 30.06.2007 Paweł IDZIK
i Agnieszka DROŹDZEWSKA | 04.08.2007 Sebastian MAJCHRZAK
i Agata ZIĘBA | 07.09.2007 Piotr SZKODA
i Anna BRZOZOWSKA |
| 30.06.2007 Michał GRACZYK
i Barbara KORPUS | 11.08.2007 Mariusz SOBOCIŃSKI
i Agnieszka MATUSZCZAK | 08.09.2007 Bartłomiej SZCZEPANOWSKI
i Katarzyna PAWLACZEK |
| 07.07.2007 Marek KULIG
i Anna JAŚKIEWICZ | 11.08.2007 Adam CHWAŁEK
i Anna FOTIADIS | 08.09.2007 Marek KOWALCZYK
i Grażyna GRZELAK |
| 07.07.2007 Krystian ŚLEDZIŃSKI
i Agnieszka NABZDYK | 11.08.2007 Józef BANAS
i Justyna FOLTAŃSKA | 08.09.2007 Jarosław KIKUT
i Agnieszka NOWICKA |
| 14.07.2007 Norbert GRZEGORZEK
i Joanna ROMPAŁA | 11.08.2007 Jason CAULDER
i Adrianna FORMALCZYK | 08.09.2007 Marek ZABOREK
i Krystyna PSZONA |
| 14.07.2007 Iwo KOZIŃSKI
i Magdalenka LEWANDOWSKA | 11.08.2007 Jakub MAZERANT
i Małgorzata PRASZNIK | |
| 14.07.2007 Mathew WALFORD
i Elżbieta MARCHEWKA | 17.08.2007 Łukasz DROZDOWSKI
i Marta GÓRALEWICZ | |
| 21.07.2007 Tomasz GÓRSKI
i Monika MAŃKOWSKA | 18.08.2007 Piotr ADAMARCZUK
i Anna SZYDEŁKO | |
| 21.07.2007 Dariusz LESIAK
i Agnieszka KARP | 18.08.2007 Robert DRYŁO
i Anna JEZIEJSKA | |
| 28.07.2007 Michał DZIĘGIELEWSKI
i Nicole GANZEKAUFER | 18.08.2007 Jacek MAŁECKI
i Agnieszka SUŁKOWSKA | |
| 28.07.2007 Michał ZAWIŚLAK
i Magdalena RIPPEL | 18.08.2007 Marek WĘDROWNY
i Iwona MARKIEWICZ | |
| 04.08.2007 Krystian ANTAL
i Agata KOCIUBA | 18.08.2007 Oliwier SIEGWART
i Monika SMOLARZ | |
| | 25.08.2007 Adam WÓJCİK
i Adriana BIENIARZ | |

Polskie Stowarzyszenie Diabetyków Koło Wrocław-Centrum, ul. Biskupia 11
czynne od poniedziałku do piątku
w godz. 11-18

Možna uzyskać
porady edukacyjne

kóрых udzielają
dietytuczka i psycholog

a także skorzystać
z gimnastyki i masażu

W każdy trzeci poniedziałek miesiąca
o godz. 16.00 odbywają się szkolenia
dla cukrzyków. **Istnieje możliwość**
wypożyczenia glukometrów

Modlitwa

Dziękuję Ci, Boże,
za moją rodzinę - za wszystkich
siedzących razem przy śniadaniu.
Dziękuję Ci, że w ten słoneczny poranek
nikt nie rozlał kawy,
nie walczył o gazetę, nie potracił psa.
Dziękuję Ci, że dzisiejszy poranek
nie rozpoczął się od lęku przed kłótnią,
pracą czy klasówką.
Dziękuję Ci za wesołe rozmowy,
otrzymaną, a nie wymuszoną pomoc.
Dziękuję Ci, Boże, za moją rodzinę.
Dziękuję Ci, że oprócz szarych
poniedziałków
mamy także takie dni, jak ten:
wesoły, wypełniony miłością i uśmiechem.
Pomóż mi docenić to teraz
i zapamiętać ten dzień na później,
kiedy znowu pojawiają się burze.
Dzisiaj i każdego dnia -
dziękuję Ci, Boże za tę rodzinę.

Marion Stroud, z książki *Darem jest dziecko*

Kochani!

**Przed nami nowy rok
szkolny. Choć rozpoczął się w aurze jesiennej.
Mamy nadzieję, że za 10
miesięcy wszyscy będziemy mogli zapisać go pod
hasłem „udany rok szkolny”.**



ty traktowane
były jako duchowe
kwiaty. I dlatego
odmawianie Ró-
żańca porównywa-
no z daniem
Matce Bożej róż.

Nasi miłusińscy

Miłość

Pewien chłopiec chciał się dowie-
dzieć, czym jest miłość? Poszedł więc
do swego ojca i pyta:

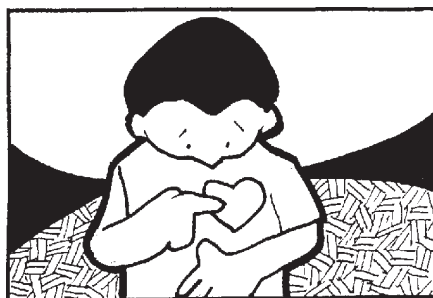
- Tato, powiedz mi proszę, po czym
rozpoznać prawdziwą miłość?

Ojciec popatrzył na swego małego
synka, po czym odrzekł

- Widzisz synu, to jest tak jak
w tej bajce. Pewien król miał trzech
synów. Każdy z nich mieszkał w innej
części królestwa. Pierwszy odwiedzał
swojego ojca co miesiąc i kiedy przy-
był na jego dwór przez cały dzień

z nim rozmawiał, po czym następnego
dnia opuszczał pałac i wracał do
swego domu. Drugi też przyjeżdżał co
miesiąc i przywoził swemu ojcu mnó-
stwo podarunków. Zostawiał wszyst-
kie prezenty i szybko odjeżdżał.

Trzeci zaś przybywał do swego ojca
równie często jak jego bracia, ale ten



nie przywoził ojcu prezentów, ani nie
przesiadywał z nim rozmawiając przez
cały dzień. On skoro tylko pojawił się
w domu swego ojca, starał się przez
cały dzień służyć królowi. Dbał o jego
zdrowie, przynosił mu rzeczy, o które
prosił ojciec i załatwiał wszystkie sprawy,
które ten mu zlecił.

Jak myślisz, który z nich tak
naprawdę kochał swego ojca?

- Nie wiem tato. Myślę, że wszyscy
trzej.

- Ten trzeci synu, on wiedział, że
miłość to postawa służby na rzecz drugiej
osoby. Kochać znaczy służyć, tracić
swe życie dla ukochanej osoby.

Kilka słów o Różańcu świętym

Za ojca Różańca świętego uważa
się św. Dominika. Jednak obecną formę
modlitwy ustalił jego współ-
brat bł. Alan de la Roche, który
żył w latach 1428-1475. On
przyczynił się do ustalenia
obecnej formy Różańca. Podzielił
150 „zdrowasiek” na dziesiątki,
które przepłótl „Modlitwą Pań-
ską”. Dzięki zakonowi dominikań-
skiemu modlitwa różańcowa już
w XV wieku stała się znana w ca-
łym Kościele.

Nazwa Różańca wywodzi się ze
średniowiecza. W ówczesnej mental-
ności świat stworzony traktowano
jako księgę o Panu Bogu, a w przy-
rodzie dopatrywano się rzeczywistości
duchowych. Szczególną rolę pełniły
kwiaty, symbolizowały one różne ce-
chy. Często też ofiarowywano kwiaty
Bogu i ukochanym osobom. Modli-
ty traktowane

Stąd modlitwę tę nazwano wień-
cem z róż, czyli Różańcem.

O skuteczności tej modli-
ty można przekonać się pa-
trząc na codzienne życie wielu
osób. Mogą świadczyć o tym
choćby liczne wota w kościo-
łach zawieszane przy obrazach
Matki Bożej Różańcowej.

W 2002 roku Ojciec Święty Jan
Paweł II wezwał Kościół do rozwa-
żania nowej części Różańca świętego.
Została ona umiejscowiona między ta-
jemnicami radosnymi i bolesnymi, Papież
zaś określił je mianem „Tajemnic światła”.
Nowe tajemnice różańcowe są odma-
wiane w czwartki.

Tajemnice różańcowe ukazują ży-
cie publiczne Zbawiciela. Podczas paź-
dziernikowych na-
bożeństw różań-
cowych będzie-
my mieli okazję
prosić Matkę
Najświętszą, by
nauczyła nas
z pokorą
zglębiać
tajemnicę
życia Jej
Syna.



Z życia naszej parafii

Koncerty organowe

Od 8 lipca do 2 września br. odbywał się w naszym kościele XIV Europejski Festiwal – Wrocławskie Lato Organowe 2007. W każdy niedzielny wieczór melomani mogli posłuchać artystów z Polski i zagranicy. Wystąpili m.in. prof. Roman Perucki, Chór „Sängerverein-Hausen” z Niemiec pod dyrykcją Hansa Schlauda, Isabelle Desert z Francji, duet gitarowy Witold i Agnieszka Kozakowscy, Marek Stefański i Elżbieta Towarnicka. Gwiazdą ostatniego koncertu „Jazz i Organy” byli Tomasz Stańko (trąbka) i Andrzej Chorościński (organy) wraz z grupą „Wratislavia Trumpet Consort” złożoną z utalentowanych trębaczy młodego pokolenia.

Pielgrzymka duchowa naszych parafian

Grupa duchowych uczestników 27. Pieszej Pielgrzymki Wrocławskiej na Jasną Górę, która w tym roku odbywała się pod hasłem „Weź i czytaj”, już po raz kolejny zawiązała się także przy naszej parafii. Przez wszystkie dni pątniczego trudu łączyliśmy się duchowo z tymi, którzy znajdowali się na trasie, słuchając relacji transmitowanych przez katolickie Radio Rodzina, a także spotykając się w kościele na wieczornej Eucharystii i na nabożeństwie maryjnym, odprawianym przed laskami słynącym

wizerunkiem Matki Bożej Wspomożycieli Wrocławia.

Parafialna grupa XVI duchowych uczestników skupiała kilkadziesiąt osób, które z racji podeszłego wieku, choroby, kalectwa czy obowiązków rodzinnych nie mogły wyruszyć ze swego domu w drogę ku Jasnej Górze. Wszyscy pielgrzymi pozostający w domach otrzymali modlitewnik, znaczek pielgrzyma i kartkę pamiątkową (relacja z pielgrzymki autorstwa jej uczestniczki na str. 1).

Zmiany wśród duszpasterzy

W ostatnim czasie Ksiądz Arcybiskup dokonał kolejnych zmian wśród duszpasterzy naszej parafii. 25 czerwca br. ks. Piotr Śmigielski przeniesiony został z naszej parafii do parafii pw. Opatrzności Bożej we Wrocławiu-Nowym Dworze, a na jego miejsce skierowany został do Kościoła Uniwersyteckiego po studiach w Rzymie ks. Grzegorz Sokolowski. Ponieważ jednak 1 września mianowany on został Sekretarzem Generalnym Papieskiego Wydziału Teologicznego, odwołany został z funkcji wikariusza w naszej parafii. Obecnie pracę duszpasterską w naszej parafii wspierać będzie ks. Marcin Maciuk, który urodził się w 1977 r., pochodzi z parafii w Osieku k/Olawy, a święcenia kapłańskie przyjął w 2003 r. Dotychczas pracował w parafiach: Matki Bożej

Pocieszenia w Olawie, świętego Józefa w Wąsoczku i Matki Bożej Nieustającej Pomocy we Wrocławiu-Muchoborze Małym.

Księdza Marcina witamy serdecznie i życzymy mu owocnej posługi duszpasterskiej w naszej parafii.

Praktyka kleryka V roku MWSD

Na miesięczną praktykę duszpasterską, trwającą przez cały wrzesień, został do nas skierowany Karol Żegadło, akolita z V roku Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu.



BOŻENA ROJEK

Zapraszamy do zapoznania się z czasopismem



wydawanym specjalnie z myślą o młodzieży szkolnej.

Fakt, że adresowane jest ono do szerokiej rzeszy nastolatków, znajduje odzwierciedlenie przede wszystkim w doborze tematyki – takiej, która pozwala pokazać młodzieży **panoramiczny obraz całej matematyki**, z położeniem szczególnego nacisku na te zagadnienia, które pełnią rolę motywacyjną, czyli **stymulują zainteresowanie matematyką** (na przykład matematyką rozrywkową).

Atrakcyjny i nowatorski jest również sposób prezentacji owych treści, które mimo iż często dotyczą zagadnień trudnych, a nawet bardzo trudnych, to są jednak tak przedstawione młodemu czytelnikowi, że **z łatwością mogą je zrozumieć** nie tylko uczniowie wyrobieni matematycznie, ale także ci słabsi, którzy mają jeszcze wiele luk w posiadanej przez siebie wiedzy i umiejętnościach matematycznych.

Wszelkie informacje znajdują się na stronie internetowej

<http://swiatmatematyki.pl>

Przy Kościele Uniwersyteckim

Pismo wspólnoty parafialnej pod wezwaniem Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu

Redakcja:

Alicja Chmura (redakcja dziecięca)

Krzysztof Głównicki

Bartłomiej Kazubski

ks. Piotr Nitecki (asystent kościelny)

Sławomir Opasek

Bożena Rojek (redaktor naczelna)

Elżbieta Rulińska (redaktor techniczna)

Adres:

pl. Bpa Nankiera 16a

50-140 Wrocław

tel. 071 344 94 23

E-mail: naszagazetka@op.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych.

www.uniwersytecki.archidiecezja.wroc.pl